

Sztandar LUDU

Cena 5 zł.

AB

LUBLIN
WTOREK, 7 CZERWCA 1949 R.
ROK V NR 154 (1434)

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Zakończenie obrad Kongresu Z. Z.

Tow. A. Zawadzki wybrany przewodniczącym Centralnej Rady Związków Zawodowych

Referat tow. Burskiego o statucie Zrzeszenia Związków Zawodowych w Polsce

We wstępnych uwagach referent podnosi znaczenie zjednoczenia partii robotniczych dla przyspieszenia procesów krystalizacji oblicza ideologicznego ruchu zawodowego. Partia klasy robotniczej odgrywa przodującą rolę w budownictwie socjalistycznym i w związku z tym wzrasta też rola związków zawodowych w klasie robotniczej.

Z Kongresu ZZ



Przewodn. delegacji radzieckiej
GOROSZKIN — sekr. WCSPS

Uchwalony na I Kongresie Związków Zawodowych statut Zrzeszenia Związków Zawodowych — ciągnie mówca — nie odpowiada już dzisiejszym potrzebom i zadaniom ruchu zawodowego. Statut ten nie rozstrzygał zagadnień organizacyjnych stosownie do naszych potrzeb.

Przedłożony projekt statutu — stwierdza Aleksander Burski — jest wyrazem zwycięstwa słusznych zasad organizacyjnych w naszym odrodzonym ruchu zawodowym. Zamiast atmosfery luźnego stosunku między związkami i zrzeszeniem oraz luźnego stosunku między władzami związkowymi i masami członkowskimi, nowy statut przynosi takie formy organizacyjne i wytycza taki styl pracy, aby działacze związkowi mogli nieustannie zacieśniać więź z najszerzymi masami pracującymi. Referent cytuje słowa Lenina o tym, że najbardziej podstawowym

warunkiem wszelkiej działalności związków zawodowych jest utrzymywanie stałej łączności z masami pracującymi.

Przechodząc do omówienia kierunku, w jakim powinny iść zmiany statutu, (Ciąg dalszy na str. 2)

Z sali obrad Kongresu ZZ



Pierwsze głosowanie

Nowy rekord murarski 1215% normy osiągnęła trójka murarska w Zabrze

KATOWICE (PAP). Dnia 3 czerwca przy budowie Domu Mieszkalnego ZOR w Zabrze przy ul. Armii Ludowej murarz Jerzy Jakuczewicz z podręcznym Kopką Eugeniuszem i Warcholem Stefanem z oddziału PPB Nr 8 ustanowił nowy rekord murarski, kładąc w ciągu 8 godzin 18.080 sztuk cegieł, wykonując 45,20 m³ muru. Stanowi to 1215% normy.

Zespół Jakuczewicza pobili tym samym wynik murarza Płazyńskiego o 2.491 cegieł t. j. 15,8%.

Na budowie obecna była komisja złożona z przedstawicieli Centrali PPB, dyrekcji okręgowej PPB, partii politycznych i związku zawodowego pracowników budowlanych.

Trójka murarska zarobiła w tym dniu ponad 13 tys. zł.

Filharmonia lubelska u podnóża Ratusza odegrała poloneza A-dur Chopina i mazurę z „Halki”, po czym nastąpiła defilada uczestników obchodu przed przedstawicielami władz i stronnictw politycznych.

Po południu odbyły się występy licznych zespołów ludowych i robotniczych z Zamościa i okolicy. M. in. wystąpił znany chór wiejski z Lipska i zespół ze wsi Udrycze.

Zapytany o wrażenia z obchodu wicemin. Rek oświadczył: „Charakterystyczną cechą tegorocznego obchodu są manifestacje chłopów na rzecz pokoju. Rozumieją oni, że teraz o wojnie czy pokoju będą decydowały masy, a nie dyplomaci w ciemnych swych gabinetach”.

W CHELMIE

Robotnicy miejscowi maszerowali w defiladzie razem z chłopami. Przemówienia wygłosili do 14-tysięcznego tłumu z NKW SL poseł ob. Jurkowski, I Sekr. Woj. Kom. PZPR — tow. Łopot, z PSL — poseł Chadaj i z Wój. Zarządu ZMP — kol. Ozonek. Pięknie wyglądała bandiera chłopska na 200 koniach i defilada chłopskich wozów, przystrojonych zieloną. Na przyczepach przemieszczały się ludowe zespoły. Przywileżki, Staw. Zmudź, Rajowiec, Pawłow, Turka i Świerże. Po południu w parku tańczyły żwawo dziesiątki par w takt muzyki orkiestry dętej. Zabawa trwała do późnego wieczora.

W CYCOWIE

gdzie tego dnia po raz pierwszy zabyłszy w 50 chatach wiejskich żarówki i rozbrzmiało 50 głośników radiowych, do 5 tys. zebranych chłopów pow. chełmskiego przemawiał wicewoj. Sokołowski. W uroczystościach wzięła udział 150-osobowa delegacja pracowników Dyr. Poczty z hufcami męskim i żeńskim SP i własną orkiestrą, która po zakończeniu defilady przygrywała na hucznej zabawie ludowej. Druga delegacja po czwartku w liczbie ponad 100 osób wzięła udział w obchodzie Święta Ludowego w Zaklikowie pow. kraśnickiego, gdzie również przybyło z okolicy ok. 5 tys. chłopów.

W JANOWIE PODLASKIM

Najliczniejsza z delegacji kolejarzy lubelskich z tow. dyr. Kazimierzskim na czele, uczestniczyła w uroczystościach Święta Ludowego w Janowie Podlaskim. Po przemówieniach przedstawicieli stronnictw politycznych nastąpiła defilada z udziałem banderii konnej. O godz. 14 w gmachu gimnazjum odbyła się akademicka, połączona z występem orkiestry ZZK, która w godzinach rannych dała koncert na rynku, a po defiladzie przygrywała na zabawie ludowej.

W KRASNYMSTAWIE

zebrało się ok. 3 tys. chłopów. W defiladzie uczestniczyli w strojach ludowych Koła Gospodyń Wiejskich. W ramach obchodu święta wystąpiły artystyczne zespoły ludowe z Sienicy Różanej i Kraśniczyna oraz ze spół kolejarzy lubelskich.

W OPOLU NAD WISŁĄ

Przy udziale przeszło 4 tys. chłopów okolicznych przemawiał na wiecu z ramienia Wój. Zarz. SL ob. Kęśik i przedstawiciel KW PZPR tow. Lewtak. Po defiladzie z udziałem straży pożarnej i banderii konnej nastąpiła weselna zabawa ludowa, do której przystąpiła orkiestra dęta cukrowni „Opole”.

Gerhard Eisler na trybunie Kongresu ZZ

Zapowiedź przewodniczącej obrad ob. Ciepiałowej, iż na salę przybył Gerhard Eisler, wywołuje żywe oklaski delegatów. Serdecznie witany przez członków prezydium Eisler wstępuje na trybunę.

Gdy angielska policja — stwierdza mówca — z polecenia amerykańskiej reakcji ścigała mnie siłą z waszego okrętu „Batory”, nie marzyłem na wiek o tym, że będę jeszcze w Warszawie, że będę miał okazję przemawiać tutaj.

Amerykańska reakcja poniosła dotkliwą porażkę — stwierdza Gerhard Eisler wśród huraganowych oklasków uczestników Kongresu. Reakcja amerykańska powiedziała „tak”, a świat postępu powiedział „nie” i zwyciężyło stanowisko światła postępu. Tak też będzie — podkreśla mówca — w przyszłości, a to ma szczególną wagę dla wojennych prowokatorów.

„W osobie niemieckiego antyfaszysty — oświadcza Eisler wśród frenetycznych oklasków — prześladowanego przez amerykańskich podległych wojennych, wasze władze wzięły w obronę nowe Niemcy, Niemcy, które nigdy więcej nie podniosą ręki przeciw polskiej ziemi i jej obecnym granicom”. Moją wdzięczność, mój szacunek dla nowej Polski chcę udowodnić walką przeciw wszelkim rewizjonistycznym tendencjom w Niemczech, przeciwko ich amerykańskim, brytyjskim inspiratorom i poplecznikom. W ten sposób działam w całkowitej zgodzie z Socjalistyczną Partią Jedności, która walkę z rewizjoniz-

mem i walkę o wieczną przyjaźń z narodem polskim uczyniła jednym z swoich najważniejszych zadań.

Chcę być wolnym by móc pracować dla sprawy pokoju

Deklaracja kierownika brytyjskiego Ośrodka Informacyjnego w Polsce

Jak już donosiliśmy p. Bidwell, kierownik brytyjskiego Ośrodka Informacyjnego w Polsce „British Council” zwrócił się do Ministerstwa Administracji Publicznej, prosząc o nadanie mu obywatelstwa polskiego. Motywy zerwania z rządem W. Brytanii p. Bidwell wyłożył w deklaracji, w której m. in. czytamy:

Podczas 31/2-letniego pobytu mego w Polsce, przekonałem się, że Rząd Polski popierany przez Naród — pragnie pokoju, potrzebuje pokoju i walczy o pokój. Jedynym bowiem w warunkach pokojowych może się Polska odbudować, rozwinąć swą kulturę, swą naukę, gospodarkę i powetować obrzymie straty, poniesione podczas okupacji. Cała polityka Polski wypływa — moim zdaniem — z konieczności za pewnienia trwałego pokoju, zachowania swej suwerenności narodowej i obrony jej obecnych, sprawiedliwych granic. Powoduje to, że polityka polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynniki oficjalnie wobec British Council w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą Zachodnią nie istnieje „Żelazna kurtyna”. Ta postawa Polski wyraża się jeszcze bardziej uderzająco wobec wielo-

krotnego uchylania się mocarstw zachodnich, z wyjątkiem Francji, od jakiegokolwiek napomknięcia o uznaniu zachodnich granic Polski. Stosunek Polski do przedstawicieli kulturalnych Anglii i Francji wskazuje wyraźnie na to, że pragnie ona kulturalnej współpracy. Nie znajduję w polityce Polski nawet cienia agresywnych zamierzeń, ani na odcinku jej własnej polityki, ani w dziedzinie jej porozumień z państwami sąsiadującymi, w przeciwieństwie do tego, co wyraźnie manifestują państwa zachodnie, będące sygnatariuszami Pakty Atlantyckiego.

Długo rozważałem ten problem i doszedłem do wniosku, że British Council, mimo, że w swoich intencjach ma się opierać na zasadach apolitycznych, może w każdej chwili znaleźć się w sytuacji, w której prowadzić będzie działalność przeciwko interesom każdego kraju o ideologii odmiennej od ideologii Zjednoczonego Królestwa. Polska pragnie współpracy z narodem an-

gielskim na polu kulturalnym, albo wiem wierzy — i słusznie wierzy — że naród angielski jest lepszy, niż jego obecny rząd. Ale Polska nie chce kulturalnej infiltracji rządu, który zaangażowany jest w polityce Pakty Atlantyckiego i Planu Marshalla. Ponieważ sądzę, że Polacy, zajmując tego rodzaju postawę — mają rację i ponieważ British Council gdyby stanął na tym stanowisku, nie mógłby uniknąć konfliktu z rządem brytyjskim — moja praca tutaj staje się niemożliwa.

Moja pozycja obecna kojarzona jest przez Polaków z pojęciem Bloku Imperialistycznego, a ja nie mogę dłużej tolerować takiego skojarzenia. Jestem anty-imperialistą. Jestem przeciwnikiem polityki, prowadzącej do agresywnych paktów. Jestem za narodem, za wielkimi masami pracującymi, które w krajach kapitalistycznych — nawet w tych, które rządzone są przez pseudo-socjalistów — są wyzyskiwane przez pasożytnów i nierobów.

Chcę być wolnym, by móc oddać się sprawie pokoju, by dążyć do wytyczonego celu — do rozkwitu dobrobytu mas pracujących, tak jak to czują i widzą w odrodzonej Polsce.

Pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej klasa robotnicza zorganizowana w związkach zawodowych zbuduje podstawy socjalizmu w Polsce

(Dokończenie ze str. 1)

tutowe, mówca wymienia podstawowe zasady organizacyjne projektu. Są to zasady: powszechności, jedno- litości, wolności zrzeszania się, do- browolności, centralizmu demokra- tycznego, bezpartyjności ruchu za- wodowego oraz budowy związków zawodowych na zasadach produkcyj- nych.

W dzisiejszych warunkach — pod kreśla Aleksander Burski — zasa- da powszechności wydaje się zrozumi- ać sama przez się. Nie było to jednak tak proste 10 lat temu w Polsce i nie jest jeszcze dzisiaj w krajach kapitalistycznych, gdzie ekonomiczny i polityczny nacisk na bardziej zadowolone odłamy klasy ro- botniczej wpływa hamująco na wstępowanie do związków.

Cały ruch zawodowy stanowi jed- nolitą organizację, reprezentowaną przez Zrzeszenie Związków Zawodo- wych. Jednolitość związków zawo- dowych staje się potężną siłą w re- alizacji historycznych zadań klasy robotniczej — stwierdza mówca, przypominając przedwzrostowe roz- bicie ruchu zawodowego, które u- łatwiało fabrykantom łamanie straj- ków i judzenie poszczególnych grup robotniczych.

Wolność organizowania się zwią- zków zawodowych oznacza przede wszystkim, że związki te nabywają osobowość prawną już z chwilą za- rejestrowania się w najwyższej in- stancji związkowej, niezależnie od rejestracji w organach administra- cyjnych.

Wobec burżuazji polska lewica związkowa musiała latami więzień opłacać każdą próbę legalizacji szczerze klasowego rewolucyjnego związku zawodowego. Zwycięska władza ludowa znosi wszelki obo- wiązek administracyjnego nadzoru, daje pełny wyraz zaufania do szer- okich mas robotniczych, gdyż wła- dza ta wyrosła z władzy robotniczej i na klasie robotniczej się opiera — mówi wśród oklasków ob. Burski.

Statut przyjmuje zasadę dobro- wolności. Cała struktura ruchu opie- ra się wyłącznie na dobrej woli członków, na ich uświadomieniu klasowym i na rozwoju ich poczucia solidarności klasowej. Przepis ten skierowany jest przeciw biuro- kratycznym tendencjom w aparacie związkowym. Istotną zmianą statu- tową jest przyjmowanie członków na zebraniu przez grupę związkową, a nie przez formalno - biuro- kratyczne wypełnianie deklaracji. Nowowstępujący zgłasza się osobi- ście, o przyjęciu w poczet członków decyduje zebranie grupy związkowej, którego decyzję zatwierdza ra- da zakładowa. W wypadku wykluc- zenia członek związku ma zagwa- rantowane, zgodnie z zasadą demokra- cji wewnątrz-związkowej — pra- wo odwołania się do właściwych in- stancji związkowych. Nowa forma przyjmowania członków podniesie autorytet związków zawodowych i przyczyni się do wzrostu aktywno- ści najniższych ogniw związkowych.

OBOWIĄZKI CZŁONKA ZWIĄZKU ZAWODOWEGO

Projekt statutu nakłada na człon- ków związków zawodowych nastę- pujące podstawowe obowiązki:

1. pomażać własność społeczną przez zdyscyplinowaną i sumienną pracę,
2. chronić własność społeczną jak- o wspólne dobro wszystkich pracujących i walczyć z przejawami marnotrawstwa,
3. brać czynny udział w pracy związkowej,

Podstawowe zasady organizacyjne Zrzeszenia Zw. Zaw.

4. regularnie płacić składki człon- kowskie i przestrzegać dyscy- pliny związkowej.

Tylko przez przestrzeganie tych obowiązków organizacja związkowa wychowywać może swego członka na współgospodarza kraju, na świa- domego twórcę nowego ustroju. Wciągając całą klasę robotniczą do ruchu zawodowego, związki muszą nauczyć masy — sztuki rządzenia.

ZASADA CENTRALIZMU DEMOKRATYCZNEGO

Przyjęta przez nowy statut, wy- próbowana w Związku Radzieckim zasada centralizmu demokratyczne- go, daje członkom maksimum możli- wości wpływania na kierunek orga- nizacji bez naruszenia jedności jej działania. Zgodnie z tą zasadą wszy- stkie władze związkowe są wybie- rane przez członków, uchwały za- padają kolegiąlnie i większością glo- sów, niższe instancje podporządko- wane są wyższym, wszystkie zaś instancje muszą składać sprawozda- nia wobec wyborców. Każdy czło- nek ma prawo na zebraniu omawiać i krytykować uchwały oraz żądać wyjaśnień od władz związkowych.

Statut zbudowany jest na zasa- dach demokracji wewnątrz - zwią-zkowej. Statut zobowiązuje władze związkowe do pobudzania jak naj- większej aktywności członków i do jak najszerzego posługiwania się ogólnymi zebraniem uczestniczyć powinna jak największa liczba człon- ków, nad czym czuwać muszą in- stancje związkowe.

BEZPARTYJNOŚĆ RUCHU ZAWODOWEGO

nie oznacza bynajmniej — ciągnie ob. Burski, omawiając dalej zasa- dy statutu, — że nasz ruch zawo- dowy nie ma żadnego oblicza klaso- wego. Projekt statutu stwierdza, że związki zawodowe w Polsce Ludo- wej, pozostając organizacją bezpar- tyjną, stoją na gruncie walki klaso- wej i kierując się rewolucyjną ideo- logią internacjonalizmu, walczą o realizowanie ustroju socjalistycz- nego.

Wieloletnie i przestrzegać dyscy- pliny związkowej.

ZASADY PRODUKCYJNE BUDOWY ZW. ZAW.

Związki zawodowe organizują się według zasad produkcyjnych: człon- kowie, zatrudnieni w jednym zakła- dzie pracy należą do jednego zwią- ku zawodowego, a każdy związek łączy ludzi pracy, zatrudnionych w jednej lub pokrewnych gałęziach go- spodarki. Na tej zasadzie powstają mocne związki, skupiające dziesiątki i setki tysięcy robotników i pra- cowników umysłowych na bazie ich wspólnej pracy produkcyjnej. Pro- dukcyjna zasada organizacji zwią- zków zawodowych, od władz najwy- szych do grupy związkowej włącznie, podnosi znaczenie związków za- wodowych przy rozwiązywaniu za- gadnień produkcyjnych, pozwala im skutecznie mobilizować masy pracu- jące do wypełniania zadań gospo- darczych i politycznych oraz orga- nizować zaspokojenie potrzeb ma- terialnych i kulturalnych ludzi pra- cy.

Przewodnią myślą całego projek- tu nowego statutu — mówi dalej Aleksander Burski — jest: zbliżyć aparat związkowy do dołowych og- niw związku, do szerokich mas członkowskich, w celu pobudzenia stałej troski o zaspokojenie potrzeb członków oraz w celu opieki nad ni- mi przy pracy.

NAJWYŻSZE WŁADZE ZW. ZAW.

Najwyższą władzą poszczególnych związków są krajowe zjazdy delega- tów, wyłaniające zarząd główny. Niższe władze organizacji związkowej również są wybierane na zasadach demokratycznych. Naczelną instancją związków zawodowych w Polsce jest Kongres Związków Zawodowych, przy- czym delegatów na Kongres wybiera- ją krajowe zjazdy poszczególnych związków w tajnym głosowaniu.

Komisa Centralna Związków Zawo- dowych, która była raczej luźnym organem koordynującym, o ograni- czonych zadaniach — przekształca się w Centralną Radę Zw. Zawodowych, wyposażoną w poważne prerogatywy. CRZZ składa się z 99 członków i 33 zastępców.

W skład prezydium wchodzi 21 osób, w tym sekretariat, złożony z przewodniczącego, 1 — 3 wiceprze- wodniczących oraz 3 — 6 sekretarzy.

Władze centralne wybierane są na trzy lata. Projekt statutu rozszerza zakres kompetencji tych władz, wy- chodząc z założenia, że związki za- wodowe w Polsce Ludowej służą nie tylko dla bezpośredniej obrony inte- resów mas członkowskich, ale są współgospodarzami kraju, odpowie- dzialnymi za budowę nowych, wyż- szych form ustrojowych.

Nowy statut przewiduje, że Kon- gres Zw. Zawodowych i CRZZ po- winny mobilizować klasę robotniczą do wykonania planów gospodarczych, szeroko rozwijać socjalistyczne współ- zawodnictwo pracy, nieustannie dą- żyć do zwiększania wydajności pra- cy, a tym samym do wzrostu dobro- bytu klasy robotniczej.

TERENOWE RADY ZW. ZAW.

Na niższych szczeblach istnieją okręgowe, powiatowe i miejskie Ra- dy Zw. Zaw., wybierane na między- związkowych konferencjach. Wybiera- ne w ten sposób rady terenowe koor- dynować będą działalność związków i prowadzić międzyzwiązkowe akcje, dzięki czemu znacznie wzrośnie au- torytet rad.

Referat podkreśla następnie do- niostą rolę zakładowej organizacji związkowej, której zwierzchnią wła- dzą jest ogólne zebranie wszystkich członków.

Wprowadzenie nowej jednostki or- ganizacyjnej, w postaci zakładowej organizacji związkowej zbliży człon- ków związku do organizacji zawo- dowej i organizację związkową do pro- cesu produkcji.

Wprowadzenie przez statut grup związkowych, liczących 20 — 30 osób, z mężem zaufania na czele, ja- ko najniższego ognia związkowego, przyczyni się w dużej mierze do za- ktywizowania dołowych ogniw i człon- ków związku. Poprzez grupy zwią- kowe i mężów zaufania — rady za- kładowe i zarządy zakładowych orga- nizacji związkowych realizować będą podstawowe zadania związków zawo- dowych w państwie ludowym.

Rady zakładowe stają się obecnie kierowniczymi organami zakładowej organizacji związkowej, sztabem kie- rującym szeregami robotników, zor- ganizowanych w grupy związkowe. Podnosi to autorytet rady zakładowej i znacznie rozszerza zakres jej pra- cy, silniej wiążąc ją z masą robotni- czą. Rada zakładowa będzie mogła oprzeć się na szerokim aktywie zwią- kowym, a przede wszystkim na mę- żach zaufania, nie zaś — jak dotąd — wyłącznie na radnych, zwalnianych od pracy zawodowej.

Związki — ciągnie ob. Burski — muszą zmienić dotychczasowy styl i metodę pracy, oprzeć się szerzej na aktywnie związkowym. Ułatwią im to zadanie nowe formy organizacyjne. Posiadamy obecnie w zarządach róż- nych instancji ok. 75 tys. aktywistów nie licząc ok. 145 tys. radców zakła- dowych, członków zarządów kół i delegatów związkowych.

Omawiając zagadnienia finansowe ruchu związkowego — referent stwier- dza, że dotychczasowa praktyka ad- ministracyjnego ściągania składek była sprzeczna z demokratycznymi zasa- dami i dążeniami do wciągnięcia człon- ków związku do czynnej pracy zwią- kowej i musiała spowodować wzrost tendencji biurokratycznych. Szkodliwa ta praktyka zastąpiona została przez dobrowolne opłacanie składek człon- kowskich, uiszczanych indywidualnie przez kwitowanie znaczkami związku- wymi.

Nowy statut ustala, że fundusze związkowe służą nie tylko dla celów organizacyjno gospodarczych, ale również dla celów akcji kulturalnej i socjalnej wśród członków.

FUNDUSZE ZW. ZAW.

STATUT — ŹRÓDŁEM MOBILIZACJI SIŁ ORGANIZACYJNYCH

W zakończeniu referent ocenia no- wy statut jako wyraz wielkich prze- zmian ustrojowych w etapie przejścia do socjalizmu, kiedy klasa robotnicza Polski, przewodząc całemu narodowi, powołana jest do budowy podstaw ustroju socjalistycznego.

Trzeba będzie uczynić wszystko — powiedział w zakończeniu — p.o. przewodniczącego KCZZ, zwracając się do delegatów, aby nowy statut stał się źródłem mobilizacji sił organiza- cyjnych polskiej klasy robotniczej w celu dalszego wzmocnienia sił wytwó- rczych naszego kraju, w celu zero- kiego rozwoju współzawodnictwa pra- cy, zwiększenia wydajności pracy, za- cieśnienia sojuszu robotniczo chłop- skiego, podniesienia dobrobytu milio- nów ludzi pracy i wychowania czło- wieka o nowej socjalistycznej moral- ności.

Idąc po linii jasno wytyczonej przez Kongres, idąc pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotni- czej, klasa robotnicza zorganizowana w związkach zawodowych zwycięsko zbuduje podstawy socjalizmu w Pol- sce i zrealizuje marzenia bojowni- ków, którzy zginęli w walce o lepsze jutro proletariatu. (oklaski).

Zakończenie obrad Kongresu ZZ

W dniu 5 czerwca, pod koniec obrad Kongresu Z. Z. zabiera głos tow. Doliński, który oświadcza, że na posiedzeniu CRZZ przewodniczą- cym Rady został obrany Aleksander Zawadzki. Wiadomość o wyborze sa- la przyjmuje entuzjastycznie. Okrzy- ki na cześć bojownika klasy robotni- czej trwają dłuży czas.

PRZEMÓWIENIE TOW. ZAWADZKIEGO

Na trybunę wchodzi przewodniczą- cy Centralnej Rady Zw. Zaw. Alek- sander Zawadzki. Dziękuję on za wybór, który uważa za dowód za- ufania do partii, która go wychowała. Następnie oświadcza, że aby móc po- święcić się całkowicie pracy na te- renie ruchu zawodowego, postanowił zwrócić się do Prezydenta R. P. z prośbą o zwolnienie go z obowią- zków wicepremiera.

Omawiając przebieg Kongresu przewodniczący CRZZ wyraża prze- konanie, że krytyka i samokrytyka posłuży jako mocny oręż dla usunię- cia braków i wad w pracy związkowej. Z uchwałami Kongresu i postu- latami delegatów winny zapoznać się ministerstwa i wszystkie waż- niejsze instytucje.

„Drugi Kongres był Kongresem rzeczywistych i świadomych swej woli gospodarzy Polski Ludowej” — mówi Aleksander Zawadzki — po- czym stwierdza, że najważniejsze

sprawy, a mianowicie: urlopy pra- cowników fizycznych, rozwiązanie problemu rent dla inwalidów i eme- rytów, sprawa godzin pracy w prze- myślach specjalnie szkodliwych dla zdrowia i bardziej prawidłowa roz- piętość plac, będą realizowane przez najwyższe władze państwowe. Za- gadnienia takie, jak: przyspieszenie budownictwa mieszkaniowego, re- montów mieszkań, bezpieczeństwo i higiena pracy, lecznictwo oraz za- gadnienia socjalne będą przede wszystkim rozpracowywane przez ruch zawodowy.

Mówca kładzie silny nacisk na in- cjatywę oddolną, a jako przykład daje osiągnięcia robotników budo- wanych, jak: Krajewski, Trzcicki, Woźniak i wielu innych.

Przewodniczący CRZZ podkreśla następnie konieczność przełamania spotykanego jeszcze niezrozumienia współzawodnictwa pracy. Zwraca uwagę na znaczenie wyraźnej posta- wy ideowej członków związków za- wodowych oraz mówi o wychowywa- niu dzieci w duchu socjalistycznym.

Depesze od zagranicznych organi- zacji zawodowych, udział delegatów zagranicznych organizacji związków zawodowych i związane z tym liczne manifestacje potwierdziły siłę inter- nacjonalizmu i braterstwa klasy ro- botniczej całego świata.

Manifestacje sojuszu robotniczo-

chłopskiego i jedności klasy robotni- czej z wojskiem stwierdzają jedność szerokich mas ludowych w dążeniu do wspólnego celu.

Przemówienie Aleksandra Zawadz- kiego jest przerywane wielokrotnie burzliwymi oklaskami. Niemilknące okrzyki i oklaski długo nie pozwa- lają przewodniczącemu CRZZ opu- ścić trybuny.

Po odczytaniu komunikatów zjaz- dowych przewodniczący obrad ob. Gebert, wśród ogólnego entuzjazmu, składa podziękowanie Prezydentowi R. P. za udział w obradach Kongre- su. Wszyscy wstają. Okrzyki: „Bie- rut, Bierut” przemieniają się w ży- wiolową manifestację. Rozlega się bojowa pieśń proletariatu „Międzynarodówka”.

Następnie ob. Gebert dziękuje członkom Rządu z Premierem Cyran- kiewiczem na czele.

Przewodniczący kończy swoje prze- mówienie okrzykiem na cześć Prezy- denta Bieruta, PZPR, SFZZ, Związ- ku Radzieckiego i genialnego przy- wódcy proletariatu całego świata Generalissimusa Stalina. Następuje nowa, długotrwała manifestacja.

Znów rozlega się „Międzynarodów- ka”.

Obrady II/VIII Kongresu Zwią- zków Zawodowych zostały zakoń- czone.

Oczyszczenie szeregów partyjnych dowodem siły i preżności Partii

Wszyscy członkowie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej dbają o czystość szeregów partyjnych. Bardzo często nawet bezpartyjni zgłaszają się do Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej wskazując, że ten lub ów członek Partii nie powinien znajdować się w jej szeregach. Rozumieją, że w PZPR muszą się znajdować naprawdę najlepsi, najbar dziej ofiarni bojownicy o Polskę socjalistyczną.

Komisja Kontroli Partyjnej rozpatrywała w maju 55 spraw. Ciekawe jest zestawienie, kto do starczył materiału dla prowadzenia dochodzeń. 3 tylko sprawy wysunęła sama Komisja Kontroli Partyjnej, reszta wpłynęła od kół partyjnych, komitetów zakładowych i od indywidualnych towarzyszy. Dotychczas sprawy rozpatrywane były przeważnie w lokalu Komisji Kontroli Partyjnej, obecnie wszystkie sprawy rozpatrywane są w terenie, na kołach, na zebraniach fabrycznych, na komitetach zakładowych i gminnych. Na rozprawie przyczołdzi szeroki aktywny partyjny, a bardzo często i bezpartyjni zabierają głos, potwierdzając oskarżenie. W Kraśniku przy rozpatrywaniu sprawy kierownika tartaku w Lipie ob. Niezabitowskiego oprócz członków Partii przyszli i bezpartyjni robotnicy. Oskarżenie było ciężkie. Kontakt z bandami, terroryzowanie personelu fabrycznego. Gdy próbował się tłumaczyć i zaprzeczyć oskarżeniu, to właśnie bezpartyjni występowali i wskazywali na fakty bezsporne go kontaktu z bandami. Niezabitowski został wykluczony z Partii.

Ciekawa była sprawa Zielińskiego Zygmunta z Chelma. Świątlica Komitetu Powiatowego nie mogła pomieścić wszystkich ludzi, którzy przyszli posłuchać, a w razie potrzeby być i świadkami sprawy. Zespół orzekający przyjechał z Lublina. Tow. Gryta, Szydłowski i Próchniak. Występował oskarżyciel partyjny tow. Wawrzonek. Zieliński Zyg-

munta przed 1939 r. należał do bojówki endeckiej, rozbijał pochody 1-Majowe robotników, obrzucał kamieniami robotników komunistycznych, razem z bojówkarzami endeckimi rozbijał stragany właśnie biednym żydowskim handlarzom. Zieliński próbował przy czy oskarżeniu, ale wtedy na sali zrobił się ruch. Wielu robotników na miejscu zgłosiło się, że chcą złożyć zeznania w tej sprawie.

— No i cóż, Może zaprzeczysz, że w 1936 r. rozbiteś mi kamieniem głowę? Jeszcze do dnia dzisiejszego mam znak, który można sprawdzić.

Stary robotnik stwierdził, że do dziś odczuwa ból z powodu uderzenia pałką podczas demonstracji 1-Majowej przez Zielińskiego. Orzeczenie zespołu mogło być tylko jedno: wykluczenie z Partii.

Bezlitośnie tępiemy tych wszystkich, którzy wykorzystują zaufanie i wysokie stanowiska w administracji, w aparacie gospodarczym dla swoich zysków, nie cofając się nawet przed popełnieniem nadużyć. Na przykład sprawa Majewskiego, dyrektora Okręgowego Działu „Społem” w Lublinie. Za wystawienie fikcyjnych rachunków wykluczony z Partii lub Kokoszyński Wilhelm, dyrektor i prezes Spółdzielni „Przemysł Drzewny w Lublinie”. Deficyt w Spółdzielni wynosi 3 miliony zł, ale z winy dyrektora, który podrabiał dowody kasowe, nie wykorzystano możliwości produkcyjnych spółdzielni, zawierał niepomysłne umowy z odbiorcami towarów. Wyrzucono go z Partii.

Różne mogą być formy reakcyjnej propagandy. Bardzo oryginalną zastosował kierownik Uniwersytetu Ludowego w Trzemeszynie pow. Hrubieszów — Gierczak Stanisław. Oskarżono go z początku o to, że samowolnie wyprzedawał narzędzia, będące własnością ośrodka przy Uniwersytecie Ludowym. Ale podczas spr-

wy, na której obecni byli licznie zebrani towarzysze wyszło na jaw, że Gierczak Stanisław dewastował Uniwersytet Ludowy, dopuścił do nieprawdopodobnego zaniedbania i brudu, a na zwrócone uwagi odpowiadał: „No cóż, za demokracji ludowej nie może być lepiej”. Wyrok zespołu orzekający wyrzucenie go z Partii przyjęli wszyscy z zadowoleniem.

Nie ma w szeregach naszej Partii miejsca dla pijaków. Świadczą o tym wypadki upomnień, na gan, a nawet wykluczenia z Partii. I tak w miesiącu maju za pijactwo i awantury wykluczony został z Partii Cytawa Henryk — kierownik kina oświatowego w Lublinie, nagane otrzymał Skiba Stanisław z gm. Rybitwy pow. Puławy i inni.

Praca Komisji Kontroli trwa ciągle. Opiera się ona na szerokim aktywnym partyjnym i bezpartyjnym. W partii masowej. Jaka jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, możliwe są wypadki dostania się do jej szeregu ludzi, niegodnych miana członka Partii orzekać. Ale dowodem siły i orężności Partii jest to, że wyzbywa się ona tych elementów, że staje się ona coraz bardziej Partią przodujących ludzi.

Z wizytą w Gościeradowie (II)

TPD musi uzdrowić stosunki w prewentorium

Jak wychowuje się małych kuraczu szych w prewentorium w Gościeradowie?

Trzeba jasno i wyraźnie powiedzieć, że umysły ich i dusze są wypaczone w niewiarogodny wprost sposób.

W bibliotece prewentorium nie ma książek Tawima, Brzechwy, Szelburg-Zarembiny czy innych postępowych pisarzy. Jest natomiast „Historia cennego obrazu Najświętszej Panny Maryi na Jasnej Górze”, „Życiorys błogosławionego księdza Jana Gabryjela Perboara”.

Jest dla starszych chłopców „Inte resująca lektura”... „Na drugiej półkuli”. Myliłby się jednak, kto by sądził, że jest to książka podróżnicza, która pozwoli dzieciom poznać obce kraje, obyczaje i zwyczaje nieznanych im na rodów. „Na drugiej półkuli” to wspomnienie i wrażenia ks. Józefa Kłosa z podróży na kongres eucharystyczny w Chicago, to propaganda wstecznic twa i rasizmu, bałwochwalczy zachwyty nad wszystkim co amerykańskie.

Jednak najbardziej przez wychowawczyźnie zalecana książka to... „Poradnik katolicki” z... 1926 r...

Z każdej stronicy, z każdego nieomal zdania „Poradnika” zleje nienawiść do postępu, do Zw. Radzieckiego, do komunistów. Każda stronica tchnie apoteozą faszyzmu, kosmopolityzmu, antysemityzmu i nacjonalizmu.

Oto co czytają dzieci robotników i chłopów w Anno Domini 1949 w prewentorium w Gościeradowie!

Trudno nie wspomnieć również o tym, że dzieci w prewentorium modlą się aż... 13 razy dziennie (w niedziele i święta jeszcze więcej). Nie wolno zapominać, że są to dzieci niepełnie zdrowe, przeważnie bardzo często mające podwyższoną temperaturę. Czy dla takich dzieci nie jest to trochę za dużo?

Nieprawdopodobnym wydaje się fakt, że dzieje się to wszystko pod boki Uniwersytetu Ludowego, od dalonego o miedzę od prewentorium.

Ani dyrektor Uniwersytetu ob. Łomnicki, ani jego żona, członek egzekutywy Gminnego Komitetu PZPR i przewodnicząca Ligi Kobiet, nie zamierzali się tym, jak wychowuje się dzieci w prewentorium. I choć kierownictwo prewentorium zwróciło się na wet do nich z prośbą, by im pomogli, by od czasu do czasu wygłaszali referaty i pogadanki dla dzieci, nie raczyli się tam w ogóle pokazać.

Sprawą prewentorium w Gościeradowie muszą zająć się jak najszybciej Zw. Zawodowe i Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Tego wymaga dobro dzieci tam przebywających.

GOG.

Nałęczów - miejsce niedzielnych wycieczek

Okolice Lublina mają kilka ładnych miejscowości, dogodnych dla urządzania niedzielnych wycieczek dla ludzi pracy. Niestety jeden z najpiękniejszych zakątków Lubelszczyzny — Nałęczów, jedyna miejscowość kuracyjna we wschodniej części kraju, nie cieszy się taką popularnością jak powinien.

Powietrze jest tu nadzwyczaj czyste. Wpływa na to bujna zielenie ogrodów i lasów. Właściwie cały Nałęczów to jeden wielki ogród z rozrzuconymi w nim willami. Na wycieczkowiczów czeka wielki 16-hektarowy park, przez który przepływa malowniczymi zakrętami rzeka Bystra.

Piękne położenie, bliskość malowniczych wawozów i wzgórz sprawiły, że Nałęczów stał się ulubionym miejscem pobytu najznakomitszych naszych pisarzy. Tu Sienkiewicz napisał część „Quo Vadis”, tu przebywali: Prus, Gliński, Sieroszewski, Tetmajer, Or-Ot, Przybyszewski, Żeromski, który nawet pragnął, by go po śmierci pochowano w Nałęczowie obok zmarłego w 18 roku życia syna-jedynaka, w mauzoleum, zbudowanym na terenie własnej posiadłości w ogrodzie willi „Oktawia”. Koncertował tu mistrz tonów — Ignacy Paderewski. Żył tu i zmarł znany poeta i pisarz Kazimierz Gliński oraz wielki miłośnik Nałęczowa, ilustrator utworów Mickiewicza i Malczewskiego, malarz Michał Andrioł. Groby ich znajdują się na miejscowym cmentarzu.

Wycieczkowicze znajdują w Nałęczowie szereg godnych obejrzenia obiektów, jak chata Żeromskiego z szeregiem pamiątek po wielkim pisarzu, mauzoleum syna Żeromskiego, pałac, park, górę „Poniatówkę” i t. d.

Jako miejsce dla odpoczynku oprócz parku polecić należy malownicze porośle bujną roślinnością wawozy Towarzystwa Przyjaciół Nałęczowa rozciągające się na przestrzeni 17 hektarów

Wkrótce obchodzone będą „Dni Nałęczowa”, których punktem kulminacyjnym będzie niedziela 12 czerwca z szeregiem uroczystości i imprez w parku zdrojowym. Proktor nad „Dniami Nałęczowa” objął minister kultury i sztuki — Dybowski i minister zdrowia — Michejda Przewodniczącym Komitetu Honorowego „Dni” jest wojewoda lubelski — tow. Dąbek. „Dni Nałęczowa” niewątpliwie ścigną do tej pięknej miejscowości tysiące lublinian, którzy po zapoznaniu się z piękną okolicą napewno nieraz ją odwiedzą.

Jeśli chodzi o zwykłe niedzielne wycieczki do Nałęczowa, mamy pewne zastrzeżenia co do komunikacji. Odległość od stacji kolejowej jest tu dość znaczna (3,5 km), a miejscowe władze gminne nie pomyślały dotychczas o zorganizowaniu obok istniejących dorożek stałej komunikacji samochodowej między stacją kolejową a Nałęczowem. Między Lublinem a Nałęczowem

wiem istnieje również komunikacja autobusowa, prowadzona przez spółkę prywatną. Najwłaściwszym jednak, naszym zdaniem, rozwiązaniem kwestii byłoby uruchomienie przez lubelską MKS autobusu, który by każdej pogodnej niedziel rano odwoził wycieczkowiczów, przyjeżdżając po nich wieczorem. A w dalszej przyszłości PKP napewno pomyśli o skierowaniu toru kolejki wąskotorowej biegnącego ze stacji kol. Nałęczów do Opola bar dziej właściwym szlakiem — bliżej Nałęczowa.

F. Pr.

Tam, gdzie żył i tworzył A. S. Puszkina

Drzewa w Parku w Bolidnie przybrały zieloną szatę. Nad młodymi drzewami wznoszą się stare dęby. Z tym miejscem, wiąże się niesłychanie dużo. Tu przebywał i tworzył wielki poeta rosyjski A. S. Puszkina. Tu stworzył wiele wierszy, poematów, bajek.

Puszkina, jak wiadomo, pisząc swą „Historię wsi Goriuchino”, czerpał materiały ze wsi Bolidno. W muzeum, które zostanie otwarte wkrótce, w plastyczny sposób porównawczy będzie pokazana przeszłość wsi Bolidno — Goriuchina, a teraźniejszość radzieckiego ośrodka rejonowego — „Bolszoje Bolidno”. „Historię wsi Goriuchino” poeta pisze: „Mieszkańcy Goriuchina z dawien dawna handlują obficie łykami, ko białkami i chodakami z łyka”.

W „Bolszoje Bolidno” sprzedaje się obecnie w sklepach radiodobrotki, książki, odzież, różnorodne materiały. W rejonie „Bolszoje Bolidno” znajduje się obecnie 56 szkół. Około 1.000 ludzi posiada średnie i wyższe wykształcenie. Biblioteka rejonowa zaopatrzona jest w tysiące tomów książek. We wsi znajduje się obszerny Dom Kultury, w którym często odbywają się pokazy filmów. Dzienniki i czasopisma są w każdym domu.

Nie tylko Witkowski dał się przekonać...

Chłopi z Hrubieszowskiego wspólnie przystąpili do likwidacji odlogów

W niskich drzwiach chałupy stanął mały, pochylony gospodarz Jan Gąsiorowski. Rozejrzał się po niebie. — „Będzie pogoda” — stwierdził.

Poszedł w obejście, popróbował, czy koła wozu nie telepią się, poprawił denicę, obejrzał plug, dzwignął go i rzucił na furę. Wyprowadził konia i począł go ubierać w uprzęż.

— Dokąd to? W pole na wieczór się wybieracie i to w niedzielę jeszcze? — zapytał przechodzący drogą sąsiad. — A tak, tak, jadę ugory orać. Do Modryńca jedziem dziś wieczór, żeby do dnia być na miejscu, koniom dać wytchnąć i w pole.

— Też się wam starym chce jechać? Zebym tak młody, to rozumiem. — Ja to stary? He? — obruszył się Gąsiorowski — Dopiero 72 rok mi idzie — powiedział prosiąc się i dzarsko podkreślił wąż. Poprawił młotki na siewie głowie i rzekł:

— Soltys powiadomil, to trza jechać. Pomóc innym. Wiem jak ciężko się zagospodarować Oj, znam ja bie dę i innych rozumieć.

Na cichej wiejskiej drodze coraz rozlega się turkot innej furi. Staje się głośniejszy, mija zagrodę i cichnie. Ci, co naja parę koni, jadą sami. Ci, co jednego, sprężają się z sąsiadem. Plug biorą czuj lepsi. Ruszył za lany mi Jan Gąsiorowski. Jadą do gminy na punkt zborny, a potem już z wójtem razem dalej.

Późną nocą koła ciągnących szeregiem setek wozów dudniły glucho na bryku hrubieszowskim. Obudzeni ze snu mieszkańcy zdumieni wyglądają z otwartych okien na długi sznur ciągnących w pole chłopów. Wszyscy oni zgłosili się na apel Powiatowego Komitetu Likwidacji Odlogów i Powiatowej Rady Narodowej. Orka na ugory to ich praca dla uczczenia Święta Ludowego.

Niedaleko Hrubieszowa we wsi Małogęz z oddali słychać donośne na woływanie.

— He—e—e—ta, he—e—ta, prrr, wiata—a.

Jest 5 rano. Oracze ruszyli w pole. Pierwszą parę koni prowadzi za uźdę młody chłop. Wytycza brudę. Musi być prosta. Według niej będzie pruć ugór 40 par koni, 40 srebrzących się w blasku wschodzącego słońca plugów. Ciągnie się długi sznur przęających się z wysiłku grzbietów końskich i pochylonych nad plugiem ramion chłopów. Jedne po drugich wrzynają się w ziemię ostrza lemieszów. Coraz szerszy staje się pas chleborodnego czarnoziemu, jakże inny od niewyraźnej zieleni chwastów. Robota idzie sprawnie. W oczach nikną odlogi. Oracze zajmują je coraz szerzej, szerzej i szerzej, odwracają skiby po skiby. Nie minęło nawet kilka godzin, gdy szeroki pas ziemi, ciągnący się aż po horyzont do boru, legł pod plugi gami.

Podczas gdy chłopci przechodzą na inne pola, by rozpocząć swą pracę, dopada ich pędząca od strony lasu kobieta. Już w drodze zdyszana woła:

— Nie ruszta, to moja działka!

— No to co, że wasza? — rzuca chłop, znacząc nową brudę.

— Więc zostawia moje pole — krzyczy.

— Zaorem i kwija.

— Nie ruszta — mówi z uporem na pół płaczącej kobietą.

— Toć my dla was orzem, nie dla siebie — śmieje się chłop, że udało im się babę wystraszyć.

— Pomóżemy tylko i zostawimy wam — mówią — przecież ziemi nie zabierzemy, nie bójcie się.

Kobieta uspokojona wraca, teraz już wolno, nie spieszy się.

Dalej samotnie pracuje w polu Antoni Witkowski. Na swoim. Patrzy zazdrośnie na pracę zespołu gminy Hrubieszów.

— Tam dopiero idzie robota, aż miło popatrzeć — mówi prostując grzbiet kobieta motykująca buraki. — Widzisz jak szparko ubywa im ugory, a ty dębiesz i dębiesz.

— Ponoć wszystko mają zorać w naszej wsi — odpowiada żonie Witkowski. — Wiesz co? Do obiadu dorę ten kawalek i pójde razem z nimi robić. Zawsze to i raźniej i prędzej niż samemu — dodaje po chwili.

Tak oto jeden po drugim osadnik rusza w ochotniczą armię, zwalczającą ugory, uznając wyższość pracy zespołowej, całej gromady, nad mozolną i niewdzięczną pojedynczego gospodarza.

Paweł Bend.

KONGRES ZZ • KONGRES ZZ • KONGRES ZZ

Sprawozdanie z dyskusji w trzecim dniu obrad

WARSZAWA (PAP). Obrady Kongresu Związków Zawodowych rozpoczęły się o godz. 8.50. Przewodnictwo obrad obejmuje sekretarz KCZZ ob. Piwowarska.

W dyskusji pierwsza zabiera głos Janina Pawlika, delegatka „Pafawagu”, przewodnicząca pracy, wyrażająca 140% normy.

Omawia ona szeroko wczasy dla matek i dzieci, podkreślając konieczność zorganizowania dla nich specjalnych domów wypoczynkowych.

PODNIĘĆ POZIOM IDEOLOGICZNY NAUCZYCIELI

Sekretarz generalny ZNP poseł Kuroczko stwierdza, że głównym zadaniem Związku jest stałe podnoszenie poziomu ideologicznego mas nauczycielskich. Praca ta przy nosi coraz lepsze wyniki. Mówca oświadcza wśród oklasków, że ZNP przyswajając sobie będzie coraz lepiej marksistowsko-leninowskie metody pracy naukowej. Domaga się dalszej rozbudowy wszelkiego rodzaju kursów, świetlic, bibliotek itp. Podkreśla celowość utworzenia, na wzór Związku Radzieckiego, potężnego ośrodka naukowego związków zawodowych.

WZROSTA STOPA ŻYCIOWA ROBOTNIKÓW ROLNYCH

Przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Rolnych poseł CENTKOWSKI po omówieniu straszliwych warunków w jakich żyli robotnicy rolni w Polsce przedwzrostowej, stwierdza, że w Polsce Ludowej z dnia na dzień rośnie i podnosi się ich stopa życiowa i świadomość ideologiczna. Coraz lepiej rozwija się współzawodnictwo pracy, w którym uczestniczy już 3 tys. gospodarstw rolnych i 140 tys. robotników. Dla uczczenia II Kongresu Związków Zawodowych 1.620 gospodarstw rolnych podjęło zobowiązania, wyrażające się sumą ponad ćwierć miliarda zł.

Mówca obrazuje następnie wciąż jeszcze trudne położenie robotników rolnych w majątkach i gospodarstwach prywatnych. Coraz większa ich liczba wstępuje do Związku, do którego należy już np. ponad 35 tys. robotników, zatrudnionych w posiadłościach kościelnych.

MŁODZIEŻ TRZEBA OTCZYĆ WIĘKSZĄ OPIEKĄ

Szeroko omawia zagadnienia młodzieżowe działacz młodzieżowy. robotnik zakładów chemicznych „Planla” Ernest KUCZA. Specjalny nacisk kładzie on na niedostateczną opiekę sekcji współzawodnictwa pracy nad młodzieżą i dające się niejednokrotnie zauważyć lekceważenie pracy młodzieży. Mówca kładzie nacisk na konieczność rozwinięcia szerokiej akcji wychowawczej i pogłębienia szkolenia ideologicznego, by zapobiec demoralizowaniu się młodzieży i przenikaniu obcych, wrogich wpływów.

UPOWSZECHNIENIE WSPÓLZAWODNICTWA WŚRÓD BUDOWLANYCH

Przewodniczący Zw. Zaw. Pracowników Budowlanych BARYŁA po omówieniu dotychczasowych osiągnięć w dziedzinie budownictwa, wskazuje na brak w działalności Związku. Mówca oświadcza, że wiele jeszcze ogniw związkowych nie posiada dostatecznego kontaktu z masami członkowskimi. Należy intensywniej prowadzić szkolenie tak ideologiczne, jak i fachowe.

Mówiąc o współzawodnictwie pracy stwierdza, że już dziś Zw. Zaw. Pracowników Budowlanych może poszczycić się takimi przodownikami pracy, jak Ptaszyński, Religa, Szatkowski i inni. Zarząd Główny Związku dążyć będzie do dalszego upowszechnienia współzawodnictwa pracy i do podniesienia wydajności pracy wszystkich członków Związku — stwierdza w

zakończeniu Baryła wśród serdecznych oklasków.

KULTURA I SZTUKA DOTARŁY DO MAS

Na trybunę wchodzi entuzjastycznie witany przez zebranych znakomity artysta i pedagog — ALEKSANDER ZEJ.WEROWICZ.

Mówca przypomina ogromne osiągnięcia Polski Ludowej, podkreślając

entuzjazm i zapał polskiej klasy robotniczej prowadzonej przez PZPR ku socjalizmowi. Znakomity artysta stwierdza — wśród powszechnego entuzjazmu — że minęły bezpowrotnie czasy wyzysku i ciemnoty mas pracujących. Dziś wszystko co postępowe, młode i twórcze ma zapewnione warunki rozwoju.

Zelwerowicz podkreśla następnie

zjednoczenie związków artystycznych w jeden połączony Związek Pracowników Sztuki i Kultury i podkreśla, że hasło „Kultura i sztuka dla mas”, przestało już być frazesem.

DEZYDERATY KOLEJARZY

Następnie zabiera głos przedstawiciel Zw. Zaw. Kolejarzy DOKP Kraków — GAJ, Porusza on sprawę roz-

szerzenia opieki nad przodownikami i racjonalizatorami, zwracając m. in. uwagę na niedostateczne zaopatrzenie narzędziowni, co w znacznym stopniu hamuje ruch współzawodnictwa. Mówca wymienia zasadnicze postulaty, wysunięte na konferencjach przedkongresowych przez kolejarzy krakowskich, dotyczące m. in. lepszego zaopatrzenia w ubrania ochronne, normelizacji szeregu przepisów i regulaminów, wreszcie powiązania podziału organizacyjnego związków z podziałem kolejnictwa na dyrekcje.

POWIĄZAĆ SPORT Z RUCHEM ZAWODOWYM

Wiceprzewodniczący Rady Wychowania Fizycznego przy KCZZ ZAJĄCZ KOWSKI omawia najważniejsze zagadnienia, związane z rozwojem wychowania fizycznego i powiązaniem umasowienia sportu z ruchem zawodowym.

Na salę wkraczają sztafety 9 robotniczych zreszeń sportowych z całego kraju. Wśród zebranych wybucha entuzjazm.

W imieniu przybyłych przemawia włókiennik łódzki — WASIAK. Oświadcza on, że sportowcy, wzmacniając swą kondycję fizyczną, jednocześnie zwiększają możliwości wydajnej pracy. Dzięki temu tak, jak współzawodniczyli ze sobą na boiskach i torach, tak współzawodniczą i będą współzawodniczyć w przyszłości realizacji 3 i 6-letniego planu.

Po odczytaniu przez przewodniczącego komunikatów zjazdowych, zabiera głos witany oklaskami sekretarz KCZZ KOFMAN, który w obszernym referacie omawia rolę i zadania związków zawodowych w realizowaniu planu 6-letniego.

ROBOTNIKI LIBANU POZDRAWIAJĄ KONGRES

Na trybunę wchodzi serdecznie witany przedstawiciel Federacji Libańskich Zw. Zaw. MUSTAFA EL ARISS, który wita Kongres w imieniu robotników i pracowników Libanu oraz całej ludności pracującej Bliskiego i Środkowego Wschodu.

Mówca stwierdza, że robotnicy Libanu toczą ciężką walkę z rodzimą reakcją i angloamerykańskim imperializmem. Lud pracujący Libanu wie, że w walce tej znajduje oparcie w międzynarodowej solidarności mas pracujących całego świata. Terror stosowany wobec postępowych działaczy w Libanie, Syrii, Iraku i Iranie nie zdoła osłabić naszej woli walki i naszego dumy — powiedział wśród ogólnego entuzjazmu przedstawiciel libańskich Zw. Zawodowych.

GRANICE NA ODRZE SĄ NIENARUSZALNE

Sekretarz generalny KCZZ Cwił odczytuje depesze, przesłane na Kongres przez niemieckie związki zawodowe, M. in. metalowcy w Lipsku oświadczają, że dołożą wszelkich starań, by zdobyć sobie zaufanie polskiej klasy robotniczej. Depesza stwierdza, że granice na Odrze i Nysie są nienaruszalne.

W imieniu wolnych niemieckich związków zawodowych strefy radzieckiej i postępowych związkowców stref zachodnich wita Kongres — sekretarz Niemieckich Zw. Zaw. HERBERT WARNKO.

Stwierdza on, że robotnicy niemieccy zdają sobie dokładnie sprawę z tego, że Polska została zniszczona przez najazd hitlerowski w taki sposób, jak żaden inny kraj oprócz Związku Radzieckiego. Zdaniem demokratów niemieckich jest naprawić te szkody, i przekształcić Niemcy w państwo pokojowe, w którym nigdy już nie powstanie zagrożenie nowej agresji.

Gdy mówca oświadcza, że wbrew dążeniom reakcji masy pracujące Niemiec w pełni uznają prawa polski do granic na Odrze i Nysie, na sali rozlega się burzliwe oklaski.

Z przemówień na Kongresie

Uniemożliwienie wszelkiej agresji bojowym zadaniem całej ludzkości

[Sekretarz KC ZZ Bolesław Gebert]

Nieubłaganie nadciąga kryzys gospodarczy w świecie kapitalistycznym. Na razie dają się odczuć tylko pierwsze jego zwiastuny, a już miliony robotników znalazły się w szeregach bezrobotnych. W samych tylko Stanach Zjednoczonych liczba bezrobotnych sięga 4 milionów, a 9,5 miliona robotników pracuje zaledwie po parę dni w tygodniu. Obniża się stopa życiowa, głód i nędza zapanuje w wielu krajach, a w raportach ekonomicznych głosi się, że jest nadprodukcja. Robotnicy USA i innych krajów wytworzyli rzekomo zbyt wiele towarów, przeto miliony znalazły się na bruku. Rzeczniczy mopolistycznego kapitału oświadcza cynicznie, że wojna byłaby mniej kosztowna niż kryzys. Fabrykanci amerykańscy głoszą z całą otwartością: „Dla nas pokój — to katastrofa”. Bronią się więc przed pokojem jak tylko mogą, z całą pasją szcują przeciwko ZSRR, który prowadzi stalinowską politykę pokoju.

Knując swe agresywne plany, amerykańska Wall - Street skupia wokół siebie najbardziej reakcyjne elementy wszystkich krajów, wielką burżuazję i prawicę socjal - demokratyczną, które pod dźwięki kosmopolitycznych frazesów sprzedają za dolary suwerenność swych narodów.

Przeciwko polityce wojny podnosi się jednak, wzmacnia i walczy światowy front pokoju, albowiem narody całego świata nie chcą wojny.

Tu mówca przypomina potężną manifestację, jaką był niedawno Światowy Kongres Obrońców Pokoju w Paryżu, w którym Światowa Federacja Związków Zawodowych wzięła tak wybitny udział. Kongres Paryski poprzedzony był, jak wiadomo, Kongresem Intelektualistów — Obrońców Pokoju w Stanach Zjednoczonych, a w przygotowaniu jest obecnie Kongres Obrońców Pokoju kontynentu amerykańskiego w Meksyku. Ten niezmiernie szeroki

ki ruch w obronie pokoju, zapoczątkowany został w roku ubiegłym we Wrocławiu.

Wojny można uniknąć, do wojny można nie dopuścić, można zniweczyć ludożercze zamysły podżegaczy wojennych — mówi Bolesław Gebert. — Oto myśl, która przeniknęła do świadomości setek milionów ludzi na całym świecie. Świadomość ta staje się potęgą, która zagradza drogę wojnie. Czołową rolę w tym ruchu ma do odegrania klasa robotnicza, a związki zawodowe w szczególności.

Na Kongresie Paryskim — przypomina mówca — szczególnie charakterystyczne było to, że chociaż zgromadził on ludzi o różnych poglądach, wszyscy byli jednomyślni co do tego, że walkę o pokój można wygrać i że ostoją pokoju i nadzieją ludzkości jest Zw. Radziecki. Pamiętne są słowa wielkiego wodza ludzkości Towarzysza Stalina, wypowiedziane jeszcze w czasie trwania wojny w roku 1944: „Zwycięstwo w wojnie z Niemcami będzie wielkim dziełem historycznym. Ale osiągnięcie zwycięstwa wojennego nie oznacza jeszcze zapewnienia narodom trwałego pokoju i bezpieczeństwa na przyszłość. Zadanie polega na tym, ażeby uniemożliwić wszelką nową agresję i nową wojnę, jeżeli nie na zawsze, to przynajmniej na dłuższy okres czasu”.

Zadanie „uniemożliwienia wszelkiej nowej agresji i nowej wojny” jest bojowym zadaniem chwili całej ludzkości. Zadanie to spada na barki każdego robotnika i pracownika umysłowego, na masy chłopskie, na intelektualistów, uczonych, na każdego człowieka, na wszystkie organizacje demokratyczne w każdym kraju.

Obroncy pokoju — oświadcza Bolesław Gebert — to również my, polski oddział międzynarodowego ruchu zawodowego wraz z narodem polskim, z naszym rządem, który energicznie i bojowo przeprowadza politykę walki o pokój światowy, opierając się na potężnym Związku Radzieckim.

Miliony prostych ludzi zwyciężą w walce o pokój

[Sekretarz KC ZZ Irena Piwowarska]

Narody i kraje wyzwolone przez armię radziecką — mówi Irena Piwowarska — przeszły proces głębokich wewnętrznych przeobrażeń społecznych, w wyniku których powstały nowe formy władzy ludowej, natomiast na zachodzie rozwój ruchów ludowych tłumiony jest przez reakcję, zwłaszcza anglosaską, przy pomocy przywódców mas robotniczych jak Blum, Schumacher i inni. Wysiłki te zmierzały do podzielenia świata na dwa obozy. Celowi temu służył plan Marshalla, do którego wciągały swoje kraje prawicowe partie socjalistyczne.

Mówczynie przytacza dalej przykłady reakcyjnej działalności części naszego kleru. Ofiarami tej działalności padają również kobiety, jak członkini Ligi Kobiet — Rosikowska z woj. białostockiego, zamordowana za to, że chciała zmobilizować kobiety do walki o pokój.

Hasło, mobilizujące kobiety do walki o pokój, ma w sobie taką potęgę, że miliony kobiet różnych ras i narodowości na jego zew otrząsają się z niewolnictwa, w jakim je trzymane i gotowe są stoczyć wojnę ze wstecznictwem

i z tymi wszystkimi, którzy pchają ich dzieci do obrony swych interesów i karteli.

Ze szczególnym uznaniem mówi sekretarz KCZZ o kobietach Związku Radzieckiego, o ich gotowości do poświęceń dla ugruntowania pokoju i ładu na świecie. Nie tylko kobiety Zw. Radzieckiego, ale cały naród wychowany jest w duchu wiary i oddania sprawie pokoju i pokojowego współżycia narodów.

Mówczynie stwierdza powszechne zrozumienie wśród związkowców, potrzeby zbliżenia z ludźmi pracy innych krajów, a przede wszystkim z narodami ZSRR oraz państwami demokracji ludowej. Pogłębieniu tego zrozumienia służy wychowanie mas pracujących w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu, któremu obcy jest szowinizm, poznanie dorobku kulturalnego innych narodów i cała w ogóle działalność kulturalna - oświatowa związków.

Nic nie zdoła powstrzymać rozwoju wielkiego wyzwolitego ruchu ludów, walczących o wolność i pokój. Miliony prostych ludzi są za pokojem, o utrwalenie pokoju będą walczyły i w walce tej zwyciężą.

Ofiarnością odpowiedziało społeczeństwo na apel Tow. Burs i Stypendiów

Przebieg 4 Tygodnia TBS wykazał, że idea niesienia pomocy materialnej dla niezamożnej młodzieży szkolnej znalazła żywy oddźwięk wśród społeczeństwa lubelskiego.

W dniach 22 i 26 maja br. podczas zbiórki ulicznej w Lublinie zebrano ok. 160.000 zł., w Lubartowie zebrano 9.974 zł., w Chełmie 24 tys., w Krasnymstawie 7.774 zł., w Piaskach 5.225 zł., w Biskupicach 4.237 zł. Podkreślić należy wielką ofiarności ostatnich dwóch miejscowości.

Kwestarze różnie spełniali swoje obowiązki społeczne. Jedni pracowali pilnie, nie zrażając się żadnym przykrościami, jakie tu i ówdzie spotykały ich ze strony nieuspokojonych obywateli, drudzy stali na ulicy zniechęceni i obojętni.

Podajemy tu kilka charakterystycznych obrazków, jakie zaobserwowano podczas zbiórek.

Idzie ulicą naszego miasta elegancko ubrany w średnim wieku pan i na prośbę kwestarza wymownym gestem ściskając pięści odpowiada: „Mam, mam, mam pieniądze, ale nie dam!”

Byli i tacy, którzy uprzejmym tonem oświadczyli: „Dziś już raz dałem, ale na stypendia dam i wam!”

W Biskupicach przypięto znaczek TBS-u pewnej 80-letniej wieśniaczce, która nie miała przy sobie pieniędzy. Po kilkunastu minutach starszka podeszła do tych samych kwestarzy i włożyła do puszeki 50-cio złotówkę mówiąc przy tym:

„W domu wytłumaczyli mi co to jest wasze TBS. Na taki cel muszę i ja coś dać, bo mój syn dawno temu też korzystał ze stypendium”

W Łopienniku, który jest wsią przykościelną, zebrano w dniu 22 maja podczas zbiórki ulicznej tylko 160 zł., gdy w sąsiedniej wsi zebrano 1200 zł. Na terenie tego samego powiatu w jednej gminie 22 maja została przeprowadzona zbiórka uliczna, nalepki i znaczki zostały w zupełności rozprowadzone podczas gdy w drugiej gminie jeszcze 25 maja znaczki i cały materiał leżał w biurku pracownika gminnego i z powodu niedbalstwa miejscowych czynników nabierał „mocy urzędowej”.

Należy podkreślić wielką ofiarności Komitetów Rodzicielskich, które zaofiarowały bezinteresowną pomoc przy urządzaniu wszelkich imprez na rzecz TBS. Godna uznania jest również ofiarności wielu osób prywatnych. W tych dniach ob. X wpłacił na TBS 10 tys. zł. mówiąc: „Nie podawajcie mojego nazwiska, gdyż nie czynię tego dla reklamy, ale ze szczerego serca”.

W obronie linii rozwojowej Filharmonii Lubelskiej staje Miejska Rada Kultury i Sztuki

Kierując się brakiem muzyków-solistów na terenie Lubelszczyzny, Ministerstwo Kultury i Sztuki zamierza przekształcić Filharmonię Lubelską w 30-osobowy zespół symfoniczny, którego zadaniem byłoby urządzenie w Lublinie i na prowincji występów o charakterze popularnym. W ten sposób uległby zmianie nie tylko ilościowy skład Filharmonii, ale również i poważny cha-

rakter dotychczasowej działalności jedynej w naszym mieście placówki muzycznej.

Celem wyrażenia opinii społeczeństwa lubelskiego, przeciwnej zasadniczo projektowi Ministerstwa, w dniu 4 bm. Miejska Rada Kultury i Sztuki odbyła posiedzenie, na którym sprecyzowano postulaty rozwoju życia muzycznego w Lublinie i argumenty przemawiające za utrzymaniem Filharmonii w jej dotychczasowej linii pracy.

Według projektu Rady zespół Filharmonii liczyłby 47 osób, a repertuar jej oprócz muzyki poważnej uwzględniłby dwukrotnie w każdym miesiącu występy popularne z przeznaczeniem dla prowincji i zakładów pracy. Projekt taki Miejska Rada Kultury i Sztuki prześle Ministerstwu w najbliższych dniach.

80 higienistów obozowych przeszkoliła lubelska komenda ZHP

W ostatnich dniach ubiegłego tygodnia Wojewódzka Komenda Zw. Harcerstwa Polskiego w trosce o zdrowie młodzieży harcerskiej na obozach zorganizowała przy współudziale Wydziału Zdrowia Wojewódzkiego Urzędu Lubelskiego trzy dniowy kurs dla higienistów obozowych, w którym wzięło udział 80 osób z terenu województwa. Prelegentami na kursach byli miejscowi lekarze oraz kierownik Zdrowia Komendy Chorągwi ZHP ob. Barbara Koterwas.

Kurs był przygotowany pod każdym względem wzorowo, o czym świadczyły starannie opracowane pomoce naukowe, nadzwyczaj udany występ teatryku kukielkowego na temat czerwonki i tyfusu brzuszego, „radio z telewizją” o wściekłym żnie, barwne referaty z pokazami i ćwiczenia na wolnym powietrzu, powiązane ściśle z tematyką kursu. Młodzież brała żywy udział w zajęciach technicznych i dyskusjach nad referatami.

Przeprowadzenie kursu sanitarnego dla harcerzy świadczy o trosce, jaką społeczeństwo otacza młodych obywateli na obozach i kursach zdo-

bywających sprawność fizyczną. Młodzież higienistów oddadzą niezbędne usługi swym kolegom w wypadku konieczności udzielenia pierwszej pomocy i podniosą poziom sanitarny na obozach harcerskich.

Posesja Nr 35 przy ul. Fabrycznej czeka na inspekcję sanitarną

Coraz częściej słyszy się o szynkach, jakie stosują kamienicznicy w stosunku do swych lokatorów. Ostatnio do kolekcji tego rodzaju „panów” zaliczyć należy J. Chlebowski, właściciela domu przy ul. Fabrycznej 35.

Na podwórku posesji znajduje się dół kloaczny tak mocno wypełniony treścią, że nadmiar jej wylewa się i spływając, dociera aż na ulicę, gdzie tworzy szeroką strugę. Nie samowity fetor wydziela się dnem i nocą, co nie pozwala umęczonym upałem lokatorom na otwieranie okien.

Mimo wielokrotnych nalegań, prób i molestowania uparty kamienicznik nie chce doprowadzić „szamba” do porządku.

Chlebowski, który niedawno kupił wymienioną posesję, jest właścicielem doskonale prosperującego

sklepu na Kalinowszczyźnie. Lokatorzy - robotnicy nie mogą być zdani na łaskę i „widzimisię” właściciela domu. Tak dzielnicowy MO, jak kontrolerzy sanitarni ZM powinni zmusić Chlebowskiego do uporządkowania posesji jak najprędzej. Zdrowie mieszkańców całej dzielnicy nie może zależeć od złej woli kamienicznika, który nie wywiązuje się należycie ze swoich obowiązków.



Gdzie rzucić?

Naprawdę miły jest park na Bronowicach. Czysto utrzymane alejki, równo rosnąca trawka na trawnikach, miłutkie i przytulne ławki i soczysta zieleni drzew, wszystko to stwarza atmosferę w której można po utrudzonym pracy dniu z przyjemnością przebywać. Ład jaki tam panuje jest, zasługą dyżurującego po całych dniach porządkowego, który jest bardzo lubiany przez liczną odwiedzającą park dzieciarnię.

Jedynym brakiem według jego słów jest to, że na terenie całego parku nie ma ani jednego koszyka na śmieci. Poza tym przydałoby się parę ławek wokół piaskownicy, gdyż pilnujący swych pociech do-rośli nie mają gdzie usiąść, a papierki po cukierkach, czy też podwieczorkach trzeba po prostu chować do... kieszeni.

Niepogoda zmieniła program zakończenia Tygodnia Ligi Lotniczej

W dniu 5 bm. w ramach zakończenia Tygodnia Ligi Lotniczej zgodnie z planem nastąpiły zapowiedziane

nrzuty skoczków spadochronowych w grupach po 12 osób. Pomimo niezbyt sprzyjającej pogody lądowanie odbyło się pomyślnie. Przewidziany natomiast w Świdniku pod Lublinem konkurs modeli latających z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych musiał zostać odłożony na następną niedzielę.

Zabawa w sali Domu Żołnierza zakończyła imprezy Ligi Lotniczej na terenie Lublina.

Odczyt w Tow. Filozoficznym

Dzisiaj dnia 7 czerwca o godz. 19 w sali Zakładu Psychologii UMCS (ul. Skłodowskiej 2, I p.) odbędzie się 29 posiedzenie naukowe Tow. Filozoficznego i Psychologicznego, na którym prof. dr M. Ziemiłowicz wygłosi odczyt p.t. „Podstawy pedagogiki w Polsce współczesnej”. Goście mile widziani.

Dokąd dziś idziemy?

TEATRY
MIEJSKI — godz. 20 „Tu mówi Tajmyr”. Ceny 50 proc. zniżone.
MUZYCZNY — godz. 19.30 „Czar walca”.

KINA
APOLLO — „Rzym miasto otwarte” (prod. włoska)
BAŁTYK — „Czwarty peryskop” (prod. radz.) godz. 16, 18, 20.
RIALTO — „Młodość Tomasa Edisona”

TELEFONY
Pogotowie ratunkowe . . . 22-73
Straż Pożarna 08
Komenda Miasta M. O. . . 23-83

DYŻURY APTEK
Krak. Przedm. 47, Nowa 23, M. Buczka 23, Narutowicza 27.

Cenniki ważne nadal

Wojewódzka Komisja Cennikowa przedłużyła ważność dotychczasowych cen maksymalnych na artykuły spożywcze pierwszej potrzeby do dnia 15 czerwca 1949 r. Nowe cenniki na okres od dnia 1 do 15 czerwca br. wydane nie będą.

DOM DZIECKA będzie przeniesiony

W dniu 4 bm. Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego przejął formalnie gmach Domu Kultury na Kalinowszczyźnie. Zarząd Miejski planuje przeniesienie do tego budynku Domu Małego Dziecka, dla którego dotychczasowe pomieszczenie przy ul. Dolnej P. Marii jest za ciasne i ze względów zdrowotnych nieodpowiednie.

Zwolnione po Donu Dziecka lokale zostałyby przeznaczone na mieszkania dla pracowników Z. M.

Bądźmy uprzejmi

Często słyszy się skargi na złe traktowanie klientów przez sprzedawców w sklepach spółdzielczych, ale nikt nie zwraca uwagi na zjawisko odwrotne. Uważa się, że ekspedientka ma obowiązek znosić wszelkie kaprysy kupujących bez prawa protestu.

Kilka dni temu w dziale wełny i bawełny S. D. T. przy ulicy Krak.-Przedm. 51 jedna z kupujących, której dzięki nieznanemu 4 działu arytmetycznym wydało się, że ekspedientka źle obliczyła jej należność, pozwoliła sobie publicznie podać w wątpliwość uczciwość sprzedawczyni, obrzucając ją

stękiem epitetów. Nikt z klientów nie stanął w obronie napastowanej ekspedientki, uważając widocznie wymyślania klientki za wyraz opinii publicznej.

Do wnoszenia skarg są w sklepach spółdzielczych książki zażeń. W wypadku niewłaściwej obsługi klient może też WE WŁAŚCIWEJ FORMIE zwrócić się do kierownika sklepu. Ale bądźmy uprzejmi, jeśli sami od sprzedawców tej uprzejmości wymagamy. Praca ich jest ciężka, nerwowa i odpowiedzialna. Klient powinien pamiętać, że TO SĄ TAKŻE LUDZIE PRACY.

Troska o człowieka zwiększa siły produkcyjne (V)

Złe z bezpieczeństwem i higieną pracy w Lub. Fabryce Maszyn Rolniczych

ryczna instalacja elektryczna, mogąca stać się przyczyną pożaru lub porażenia prądem któregoś z robotników.

W innych działach — w halach tokarni i szlifierek sytuacja jest nie lepsza. Szlifiarki nie są opatrzone przepisowymi osłonami ochronnymi, nie widzimy tu również urządzeń wentylacyjnych. Tokarnie znajdują się w pomieszczeniu o niebielonych, czarnych ścianach. Lampy nad tokarniami rażą wzrok, gdyż są osłonięte nieodpowiednimi kloszami.

W warsztatach ślusarskich również zastajemy wadliwą instalację elektryczną. W dodatku tablicia rozdzielcza jest nieosłonięta.

W montowni warunki bezpieczeństwa i higieny są zadawalające. Nic dziwnego, nie ma tu żadnych urządzeń mechanicznych. Nie możemy

jednak powiedzieć tego o stolarni, gdzie przy pilach tarczowych stwierdzamy brak należytych osłon i nieprawidłowe umocowanie klinów rozszczepiających. Zapomniano też o klozach pyłoszczelnych do lamp elektrycznych.

W innych działach fabryki spstrzegamy większe lub mniejsze uchybienia przepisom bezpieczeństwa i higieny pracy. Jednak to co zastaemy na podwórku fabrycznym przechodzi wszelkie wyobrażenia. Na ciasnej przestrzeni zgromadzono tu 12.000 m. sześć. (dwanaście tysięcy metrów sześciennych!!!) materiału drzewnego — zapas wystarczający do zaopatrzenia fabryki w drewno na okres przeszło 3-letniej maksymalnej produkcji. Należy dodać, że obok piętrowej wysokości stert de-

sek i bali znajduje się wielka, mieszcząca w sobie co najmniej kilka ładunków wagonowych, kupa trocin. W bardzo niewielkiej odległości od tego składu wysuszonego na popiół materiału łatwopalnego przebiega linia kolejowa. Tylko jakimś szczęśliwemu zbiegowi okoliczności należy zawdzięczać, że dotychczas od iskiei z parowozów trociny i deski nie padły pastwą płomieni. W każdym bądź razie kilkanaście tysięcy metrów suchego drzewa i trocin bardzo słabo zabezpieczonych od ognia może stać się przyczyną pożaru nie tylko zabudowań fabrycznych, ale i sąsiednich domów.

Od chwili upaństwowienia „Wolskiego” i „Plonu” i zjednoczenia ich w Lubelską Fabrykę Maszyn Rolniczych działało tu sporo dla polepszenia warunków bytu robotników. Tym bardziej teraz po powołaniu na stanowisko dyrektora LFMR działacza związkowego — metalowca tow. Jarczaka spodziewamy się, że robotnicy „Wolskiego” będą mieli zapewnione należyte warunki bezpieczeństwa i higieny pracy.

SPORT — SPORT — SPORT

Puchar gen. Bończy-Uzdowskiego w Lublinie Radomiacy przegrywają 2:1 (2:0)

Spotkanie piłkarskie pomiędzy reprezentacją Radomia i Lublina zaszczytliwie obecnością honorowy prezes PZPN gen. Bończy-Uzdowski oraz wiceprezes PZPN i przewodniczący Polskiego Kolegium Sędziów — ob. Glinka.

Pierwsza na boisko wbiega drużyna Radomia, po chwili reprezentacja Lublina. Po rozlosowaniu boisk, rozpoczyna się gra. Już w 3 minucie prowadzą miejscowi po strzale Różyły. Rozentuzjowanie publiczność bije brawo. Tempo gry znacznie się wzmacnia. Radomiacy pragną wyrównać, na co Lubliniacy odpowiadają raz po raz groźnymi atakami, które niestety nie mają wykończenia. Różyły marnuje szereg okazji do zdobycia bramki. Będąc sam na sam z bramkarzem leżącym zresztą na ziemi strzela mu prosto w ręce. W kilka minut później znowu traci okazję do zdobycia następnego punktu. Następnie psuje Wesołowski w 22 min. W 23 min. Deska, wypuszczając zbyt daleko przed siebie piłkę tuż pod bramkę.

W 36 min. Wesołowski zdobywa drugą bramkę. Po przerwie Radom uzyskuje przewagę. Gra staje się wolniejsza. W 6 min. z zamieszania podbramkowego zdobywa dla Radomia bramkę Czachor. Od tej chwili przewaga gości staje się coraz bardziej wyraźna. Gra przenosi

się pod bramkę gospodarzy. Dopiero w 17 min. przebieg Wesołowskiego staje się groźny, lecz strzela on w słupek. W piętnaście minut później Cieśliński wybija piłkę z bramki Lublina. Miejscowi grają coraz gorzej, nie panując absolutnie nad grą. Zdaje się nawet, że wyrównująca bramka padnie lada moment. Niestety Radomiacy nie mogą się zdobyć na wykończenie akcji i wynik 2:1 utrzymuje się do końca spotkania. Tym razem puchar zostaje w Lublinie.

Po zakończonym meczu gen. Bończy-Uzdowski wręczył piłkarzom lubelskim puchar przy burzliwych oklaskach widzów.

Reprezentacja Radomia wystąpiła w składzie: Maciej Czech; Mąkosa — Jasiński, Alberski — Okrutny — Opałka (Kaczmarczyk); Zarychta — Strzecha — Czachor — Wionczek — Piłat.

Lublin w swej reprezentacji miał następujących piłkarzy: Juszczyk (Gwardia), Bargiel (Gwardia) — Warchoł (Lublinianka), Rudnicki (Lubl.) — Cieśliński

(Lubl.) — Paprota (Lubl.), Deska (Gwardia) — Wesołowski (Sygn.) — Różyły (Lubl.) — Jezierski (Lubl.) — Ruszkowski (Gwardia).

Jędrzejowska i Skonecki mistrzami CSR w grze mieszanej

W ramach międzynarodowych mistrzostw Czechosłowacji w tenisie, odbyło się w Pradze, finałowe spotkanie w grze pojedynczej mężczyzn między Drobny (Czechosłowacja) i Polakiem Skoneckim. Skonecki uległ pierwszej rękawicy Europy w trzech setach 4:6, 0:6, 6:8. W pierwszym secie od stanu 2:2 toczy się gra równorzędna; obaj przeciwnicy zdobywają gemy na zmianę do stanu 4:4. Wygrane następnie kolejno 2 gemy przynoszą Drobny zwycięstwem 6:4. Przy piłce setowej Drobny, Skonecki posyła piłkę na linię, lecz sędziowie ogłaszają aut. Decyzja sędziów spotkała się z żywym protestem ze strony obiektywnej publiczności praskiej. Drugiego seta przegrywa zdeprymowany Skonecki bez walki w 8 minut.

Od stanu 4:1 dla Drobny w trzecim secie, Skonecki, grając równie, nawiązuje równorzędną walkę a nawet prowadzi 5:4. Drobny zdobywa kolejno dwa gemy, lecz Skonecki znów wyrównuje na 6:6. Przy stanie 7:6 dla Czechosłowaka, Polak psuje 3 kolejne piłki i przegrywa 6:8. Set ten był najładniejszą grą z całych mistrzostw.

Spotkanie Skoneckiego z Drobny wzbudziło w Pradze wielkie zainteresowanie. Mimo powszedniego dnia i tradycyjnych wyjazdów mieszkańców Pragi na święta, na stadionie „Sokoła” zgromadziło się 3.000 widzów.

W półfinałowym spotkaniu w grze pojedynczej kobiet Jędrzejowska odniosła zwycięstwo nad Czechką Pieznerową w stosunku 4:6, 6:4, 6:0 i spotka się w niedzielę w finale z Rumunką Stancescu, która w drugim półfinale pokonała niespodziewanie Węgierkę Peterdy 4:6, 6:4, 6:3.

TABELKA ROZGRYWEK A-KLASOWYCH LOZPN

	gier	8	punktów	12:4	bramek	24:14
1. Sparta Zamość	8	8	8:8	15:15		
2. ZZK Chełm	8	8	8:8	17:18		
3. Gwardia Lublin	8	8	7:9	20:22		
4. Związkowiec Lublin	8	8	5:11	18:25		
5. Sygnał Lublin	8	8				

Sparta mistrzem lubelskiej A klasy

W ub. niedzielę na boisku przy ul. Okopowej został rozegrany ostatni mecz z cyklu o mistrzostwo A Klasy Lubelskiego Okręgowego Zw. Piłki Nożnej. Spotkanie to zadecydo-

wało definitywnie o spadku z A Klasy drużyny lubelskiego „Sygnału”.

Po rozpoczęciu gry piłkarze „Sparty” zamojskiej mają zdecydowaną przewagę nad drużyną „Sygnału”. Niemal w ciągu 20 minut gra toczy się pod bramką „Sygnału”, dopiero później drużyna „Sygnału” nawiązuje równorzędną walkę. Strzelane przez Baranowskiego i Bajana ze „Sparty” bramki są niemalże natychmiast wyrównane przez zawodników „Sygnału”. W ostatniej fazie gry przewagę swoją zdobywa cyfrowo „Sparta”. Ostateczny wynik meczu 5:2 dla „Sparty”.

Mecz ten był jednym z ciekawszych spotkań, jakie odbyły się na terenie Lublina. Zawody prowadził ob. Mozer obiektywnie. Można mieć tylko jedno zastrzeżenie co do podyktowania rzutu karnego.

Bramki strzelili dla „Sparty”: Baranowski 3, Bajan i Kita po jednej. Dla „Sygnału”: Maciejewski z karnego i Bogucki.

Bratislava zwycięża Łódź 3:2 (2:1) demonstrując wysoką klasę gry

W międzynarodowym meczu piłkarskim Bratislava zwyciężyła Łódź 3:2 (2:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Laskov — 2, i Pazicky — 1, dla Łodzi Koczowski i Baran. Sędziował Nemcovsky (Bratislava). Widzów ok. 15 tysięcy.

Składy drużyn: Bratislava — Rayman, Venglar, Pokorny, (Kriza), Balizi, Vican, Laskov, Pazicky, Tegelhof, Preiss, Szymansky; Łódź — Komar, Włodarczyk, Jędrzejczak, Miller (Staby), Pietrzak, Urban, Patkolo, Baran, Janeczka, Koczowski, Gwoździński (Reiter).

Spotkanie Bratislava — Łódź rozgrywane jest corocznie o puchar min. Stawieńskiego, b. prezydenta Łodzi. Wygrywając mecz po raz drugi z rzędu, Bratislava zdobyła puchar na własność. Wraz z drużyną gości przybyli do Łodzi prezydent Bratislavy i tamtejszy prezes Miejskiej Rady

Narodowej. Zajęli oni miejsca w łóżu honorowej obok min. Stawieńskiego i obecnego prezydenta Łodzi mgr. Sobola.

Drużyna czeska zademonstrowała poziom gry rzadko spotykany na boiskach łódzkich. Najlepszym zawodnikiem gości był prawoskrzydłowy Laskov (student bułgarski) oraz doskonale z nim zgrany Pazicky. U gospodarzy najlepiej grali Baran i Patkolo oraz bramkarz Komar, który uchronił gospodarzy od wyższej porażki.

Mecz reprezentacji P. Z. P. N. z Bratislavą został przełożony z wtorku na środę 8 b. m. Mecz odbędzie się w Radomiu.

Na obóz treningowy przed meczem z Danią powołani zostali dodatkowo: Borucz (Polonia W.), Parpan (Cracovia) i Baran (ŁKS).

Mecz lekkoatletyczny Polska PŁN — Polska PŁD

Pomorski okręgowy Związek Lekkoatletyczny, z okazji jubileuszu 25-lecia istnienia, organizuje mecz lekkoatletyczny Polska Środek

kowa — Polska Północna o puchar im. Kusocińskiego. Polskę Środkową reprezentować będą okręgi Warszawy, Łodzi, Białego stoku i Olsztyna, Polskę Północną — Gdańsk, Poznań i Pomorze. Zawody odbędą się w dniu 19 czerwca na stadionie miejskim w Bydgoszczy.

Tuora 17 - ty w Warszawie

W Warszawie odbyły się zawody kolarskie o puchar prezesa Gołębiowskiego. Wyścig odbył się na dystansie 200 km. I miejsce zdobył Czyż — Warszawa, w licznej czołówce na 17 miejscu przybył Tuora „Ogniw” — LTK Lublin.



69)

morskiej od Wellenu do Kuli Jugorskiej nie było zimowiska przykrzejszego niż nasz!

10.

CZY DZIEJCZYNA BYŁA TEMU WINNA?

Wtedy, wydawało mi się, że wszystkim winna jest ona.

„To ona, — myślałem, — zburzyła naszą przyjaźń. Przyszła, poruszyła cienką brwią, i całe nasze koleżeństwo rozwiło się jak dym”.

Ale nie spieszcie się przyjaciele, z wyciągnięciem wniosku, wysłuchajcie mego opowiadania do końca. Przecież to ja właśnie mogłem porozmawiać z nią o wszystkim. Zdawało mi się, że ma do mnie zaufanie. A jednak unikałem spotkania z nią. Spotykając przypadkowo jej wzrok, widziałem w nim gorzki, niemy wyrzut. Czy przypominała sobie podróż i noc na mym ramieniu? Czy wiedziała o mej przysiędze, że będę strzec jej, nie wiem... nie wiem... Ale gorzki, ostry wyrzut był w oczach jej, gdy na mnie patrzyła. I nie mogłem tego wytrzymać. Uciekałem. Chowałem się.

Oto, bracia, jak wyglądała sprawa w noc polarną 1935 roku na przyładku Spokojnym. Nie wesoło, tak, nie wesoło...

Miał rozum ten człowiek, który powiedział: „Nie noce polarne są straszne, ale straszne są polarne niesnaski”. Co tam zamiecie! Fiodor Czernych wciąż teraz udawał się na dalekie wycieczki nawet podczas zamieci. Czy chciał uciec od nas, czy od siebie samego, nie wiem.

Zbliżało się coś straszniejszego niż zamieć, — zbliżała się kłótnia. Słyszeliśmy jej kroki. Zgadywaliśmy jej pomruki w podrażnionym basie Walerego i w nerwowym drzeniu policzków doktora i w złym szcękaniu imbryków i rondli w kuchni. Spory zaczynały wybuchać z drobiazgow, z niczego.

Najuprzejmiejszy doktor oznajmił nagle, że nie może, fizycznie nie może słuchać „śpiewu” Walerego. Chodzi o to, że Walery miał pretensję do uwarzania się za Szalipina Przyładku Spokojnego. Głos miał rzeczywiście potężny, ale słuchu za grosz. Nie słyszałem jeszcze nigdy, żeby kto tak fałszował. Śpiewał i przedtem. Śpiewał zawsze. Ale godzono się z tym, jak w ogóle godzono się na Przyładku Spokojnym z brakami i słabostkami każdego z jego mieszkańców. Nasza przyjaźń — teraz to zrozumiałem — opierała się właśnie tylko na tej ugodzie i powszechnej amrestii. Zyj, jak ci najwygodniej i nie przeszkadzaj żyć wygodnie innym — oto co było podstawą naszego koleżeństwa. Nie tęga podstawa! Może właśnie dlatego tak prędko pękła? Co było między nami? W najlepszym razie przyjaźń sąsiadów ze wspólnego mieszkania, ale nie przyjaźń polarników.

Tak, teraz i ja już nie mogłem dłużej znosić fałszywego śpiewu Walerego. Miał zwyczaj śpiewać w kajucie ogólnej w dowolnym czasie dnia i nocy. I śpiewał wciąż te same trzy rzeczy: „Marsz pogrzebowy”, „Brzęk kajdan” i „Ech, uchniem!” — tylko te trzy rzeczy.

Doktor zdenerwowany zwrócił mi uwagę:
(C. d. n.)